Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnoszeniem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

**Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!**

**Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!**

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: **Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2.** Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 — Allenstein (Olsztyn), na wtorek 11 stycznia 1938 — Nr. 7

Nowy rząd w Rumunii

Niespodziewany rozwój wypadków w Rumunii po wyborach do parlamentu z dnia 20 grudnia ub. roku nosi wszelkie znamiona głębszego przełomu. Decyzja króla Karola oddająca rządy w ręce przywódców stronnictwa narodowo-chrześcijańskiego stała się punktem zwrotnym w rozwoju wewnętrznych stosunków rumuńskich. Poraz pierwszy bowiem doszły w Rumunii do władzy w formie bezpośredniej żywioły nacjonalistyczne. Z pierwszych energicznych zarządzeń nowego rządu takich, jak **zarządzenia antyżydowskie, usunięcie wszystkich dotychczasowych prefektów i mianowanie nowych, reorganizacja 5 ministerstw oraz tworzenie ministerstwa propagandy i prasy,** widoczne jest, że stronnictwo narodowo-chrześcijańskie nie zamierza cofnąć się przed realizacją głoszonego przez siebie programu. Nowoobrany parlament wogóle się nie zbierze, lecz zostanie rozwiązany. Podczas nowych wyborów, które odbędą się prawdopodobnie w kwietniu, podejmie rząd walkę o zdobycie dla siebie większości w parlamencie.

Wybory z dnia 20 grudnia sytuację wewnętrzną w Rumunii niesłychanie skomplikowały.

Rząd premiera Tatarescu nie zdobywszy w parlamencie większości znalazł się w trudnym położeniu. Początkowo sądzono, że będzie on starał się zyskać poparcie którego z większych stronnictw opozycyjnych lub też kilku grup mniejszych. Decyzja czynnika najwyższego poszła jednak w innym kierunku. Król zdecydował się na wyraźny krok i zwrócił się do stronnictwa chrześcijańsko-narodowego, powierzając misję utworzenia nowego rządu p. Godze, niewątpliwie jednej z najwybitniejszych postaci współczesnej Rumunii, znanemu uczonemu, poecie i politykowi. Sędziwy przywódca ruchu narodowo-chrześcijańskiego i pierwszy w Rumunii propagator antysemityzmu prof. Cuza wszedł do gabinetu **jako minister bez teki.**

Dlaczego król nie zwrócił się do najsilniejszego liczbowo ugrupowania nacjonalistycznego, do partii p. Codreanu? Sądzimy, że nie trudno udzielić też odpowiedzi. Partia „Wszystko dla kraju" choć liczna, stanowi jednak ruch jeszcze młody i nieskrystalizowany. Przywódcy jej pozbawieni są większego doświadczenia politycznego. Nie znając porażek, które uczą unikania błędów i ostrzegają przed czynieniem kroków zbyt pohopnych. Król wolał więc prawdopodobnie zwrócić się do przywódców stronnictwa narodowo-chrześcijańskiego, którzy zdają się dawać większą gwarancję doświadczenia i ostrożności.

W wewnętrznej polityce rumuńskiej nastąpiły wielkie zmiany. Wątpimy, by należało oczekiwać jakichś przemian w polityce zagranicznej! Jest to dziedzina znajdująca się pod osobistą kontrolą króla i zasadniczymi wytycznymi ustalonymi po dymisji w sierpniu 136 p. Titulescu będzie się zapewne kierował również nowy minister spraw zagranicznych p. Istrate Micescu. Być może, że wzmogą się jedynie pewne tendencje polityki rumuńskiej, które istniały już poprzednio. W dziedzinie stosunków polsko-rumuńskich można tylko oczekiwać jeszcze dalszego zacieśnienia współpracy, jak to stwierdzają m. in. komentarze pism francuskich. Sojusz polsko-rumuński jest dogmatem polityki obu państw. Miło jest jednak stwierdzić, że w rządzie p. Gogi posiada Polska szczególnych przyjaciół.

Sam premier jest prezesem towarzystwa polsko-rumuńskiego i niejednokrotnie dawał wyraz zrozumieniu roli Polski i jej polityki oraz wagi sojuszu obydwuch narodów. Warto też przypomnieć jedno z jego wystąpień, podczas którego powiedział: „Walkę przeciw Kominternowi można przeprowadzić jedynie przez stworzenie bloku Polska-Rumunia-Jugosławia". Minister spraw zagranicznych Micescu jest również gorącym przyjacielem Polski i twórcą porozumienia prawniczego polsko-rumuńskiego.

Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci

(Telefonem od korespondenta własnego).

Bochum, dnia 9. 1. 1938 r.

Dziś odbył się w Bochum na sali w Strzelnicy jubileuszowy sejmik Dzielnicy III Związku Polaków (Westfalia—Nadrenia) zwołany z okazji 15-lecia naczelnej organizacji ludu polskiego w Rzeszy, Związku Polaków w Niemczech.

Na zjazd przybyło 3000 Polaków z całego terenu Westfalii i Nadrenii.

Udział wzięli przedstawiciele wszystkich organizacji polskich zarówno całego terenu Rzeszy jak Dzielnicy Westfalsko-Nadreńskiej. Na zjeździe był obecny p. dr. Jan Kaczmarek.

Z ramienia Światowego Związku Polaków z zagranicy przybył p. wiceprezes Szwedowski, a jako przedstawiciel mniejszości duńskiej w Niemczech p. redaktor Bogensee. Na uroczystości był także obecny korespondent „Gazety Polskiej" p. Kazimierz Smogorzewski z Berlina.

Sejmik zagaił prezes Dzielnicy III p. Józef Kałus wzywając obecnych do odśpiewania pieśni Rodła.

Po licznych przemówieniach i życzeniach przedstawicieli bratnich organizacji zabrał głos Kierownik naczelny Związku Polaków w Niemczech p. dr. Kaczmarek. Naszkicował on w krótkim swem przemówieniu obecnie położenie Polaków w Niemczech wykazując owocną pracę Związku Polaków w ciągu ubiegłych lat 15-tu. Wskazując na konieczność dalszego łączenia się w jednolitej organizacji polskiej i pielęgnowania nadal wiary Ojców, Kierownik naczelny zakończył słowami

„Wiara Ojców naszych jest wiarę naszych dzieci".

Następnie 3000 Polaków zebranych na sali Strzelnicy złożyło uroczyste wyznanie ideowe.

Po odśpiewaniu Hasła Polaków w Niemczech nastąpiła piękna recytacja młodzieży obrazująca historię ruchu polskiego na Westfalii i Nadrenii.

Polityka zagraniczna Rumunii nie ulegnie żadnym zmianom

Londyn. „Daily Herald" zamieszcza wywiad u nowego premiera rumuńskiego Gogi.

Na pytanie jaki jest charakter rządu rumuńskiego premier Goga odpowiedział:

„Rząd mój oparty jest na konstytucji rumuńskiej, przy czym uszanujemy wszelkie formy konstytucji. Zamierzam rozwiązać parlament i rozpisać nowe wybory. Zebranie obecnego parlamentu wyznaczone jest na 17 lutego. Przed tą datą ogłoszony zostanie dekret, rozwiązujący parlament. Rezultat nowych wyborów zdecyduje o przyszłości polityki rumuńskiej."

Na pytanie czy premier uważa, iż uzyska większość w następnych wyborach, Goga oświadczył, że pewien jest zwycięstwa, gdyż rząd jego zmierza zarówno do zaspokojenia wszystkich słusznych aspiracji narodowych, jak i do ulżenia sytuacji gospodarczej ludności. Precyzując ten program, premier oświadczył:

„Rumunia stosuje tolerancję wobec mniejszości. W okresie powojennym mieliśmy szeroką inwazję Żydów z Rosji i Węgier oraz Niemiec, wreszcie indywidualną penetrację Żydów. Żydzi przyjeżdżali do Rumunii, jakby do nowej Kalifornii. Posiadamy przeszło pół miliona elementu napływowego, którego nie możemy uznać za obywateli rumuńskich. Oświadczam, że nie możemy brać odpowiedzialności za pozostawienie tego elementu w ramach naszego życia państwowego. Zagadnienie to przedstawimy Lidze Narodów."

Premier Goga oświadczył następnie, że dokona przymusowego obniżenia cen wyrobów przemysłowych pierwszej potrzeby dla ludności wiejskiej oraz że zamierza doprowadzić do zrównoważenia cen produktów rolnych i wyrobów przemysłowych.

„Ubolewam — podkreślił premier — że wszczęta została zagranicą kampania prasowa, która zdążała do wytworzenia wrogiej dla Rumunii atmosfery przez rozsiewanie fałszywych pogłosek. Oświadczyliśmy wyraźnie, że w dziedzinie polityki zagranicznej żadne zmiany nie nastąpią i że nasze dotychczasowe więzy przyjaźni będą utrzymane."

Na pytanie czy zarządzenia nowego rządu nie są oparte na wzorach faszystowskich i narodowo-socjalistycznych, premier odpowiedział, że ideologie te są ściśle lokalne, aczkolwiek uważa je za konieczne objawy ewolucji w rozwoju ludzkości. Praktyka okaże czy zasady te będą mogły być zastosowane w Rumunii.

Na pytanie o stosunki niemiecko-rumuńskie, premier oświadczył, że będzie dążył do rozwoju wymiany towarowej między obu krajami.

W zakończeniu premier Goga oświadczył: „Zamierzam ogłosić program, zakrojony szeroko i oparty na naszych potrzebach życiowych, na zasadach chrześcijańskich, na monarchii i na dążeniach narodowych, jako głównych wytycznych. Opracowuję ustawy, zmierzające do zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej, aby obniżyć ilość posłów do parlamentu i stworzyć senat, pochodzący nie z wyboru, ale dobierany w korporacjach."

Wprowadzenie wiz pomiędzy Rumunią a Jugosławią i Czechosłowacją.

Bukareszt. Akcja unaradawiania, prowadzona przez nowy rząd, obejmuje coraz to inne dziedziny życia państwowego. Min. Gigurtu zarządził zbadanie możliwości wcielenia personelu etnicznie rumuńskiego do przedsiębiorstwa. W przyszłości procent pracowników pochodzenia rumuńskiego, zatrudnionych we wszelkich przedsiębiorstwach, wynosić ma 90.

Monitor rumuński przynosi rozporządzenie, na podstawie którego państwowe biuro turystyczne, radio rumuńskie oraz urząd kinematografów, podporządkowane zostają radzie ministrów. Sprawami tymi zajmować się będzie podsekretarz stanu Hodos.

Z dn. 7 bm. wprowadzone zostały wizy paszportowe, które obowiązywać będą między Rumunią a Jugosławią i Czechosłowacją.

Dotychczas w ruchu pomiędzy Jugosławią, Czechosłowacją i Rumunią na mocy wzajemnej umowy nie było obowiązku wizowania paszportów.

Mussolini rozbudowuje flotę

Rzym. Dzienniki południowe obszernie komentują program rozbudowy floty włoskiej twierdząc, iż związany on jest z koniecznościami wynikającymi ze stworzenia imperium oraz z rozwojem polityki i światowych interesów Włoch. Nowy program będzie zrealizowany szybko. „Giornale d'Italia" pisze, że w roku 1941 flota włoska będzie posiadała 4 pancerniki o wyporności 35 000 ton, 4 pancerniki o wyporności 24 000 ton, 7 krążowników o wyporności 10 000 ton, 12 krążowników oceanicznych o wyporności od 5 do 8000 ton, 12 statków wywiadowczych o wyporności 2000 ton, 20 wielkich kontrtorpedowców, 24 mniejszych kontrtorpedowców, 32 torpedowce i 100 łodzi podwodnych. Poza tym Włochy będą rozporządzały wielką ilością okrętów dawnego typu.

×

Londyn. Pat. „Financial News", komentując włoską decyzję co do wzmocnienia floty, sądzi, że zaciąży ona poważnie na włoskim budżecie w r. 1938/39. „Każdy z dwuch pancerników — pisze autor — będzie kosztował około 1 500 000 funtów szterlingów. Aczkolwiek suma ta, dzięki taniej sile roboczej we Włoszech, jest niska, jednakże jest faktem, że trzeba będzie w ciągu 18 miesięcy znaleźć półtora miliona funtów. To zmieni poważnie preliminarz budżetowy, ogłoszony w Rzymie przed miesiącem."

Rząd francuski
był powiadomiony o możliwości zamachu komunistycznego

Paryż. Prezes paryskiego towarzystwa elektryczności Ernest Mercier potwierdził zeznania Eugeniusza Delonci. P. Mercier dodał, iż tego dnia, w którym otrzymał informacje od Deloncla o możliwości zamachu komunistycznego, widział się z b. ministrem Germain Martinem, który powiedział mu, iż otrzymał podobne informacje. Mercier i Germain Martin postanowili wówczas zakomunikować swe informacje służbie bezpieczeństwa publicznego.

Członek rady miejskiej Lebecq, który również potwierdził zeznania Deloncla, oświadczył, iż notatki, zakomunikowane przez Deloncla, zostały przesłane ministrowi Daladier.

Propaganda bezbożnicza
w sowieckich więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Ryga. Uwagę GPU. zwrócił ostatnio żywy ruch religijny w więzieniach i obozach koncentracyjnych, zwłaszcza wśród ofiar politycznego teroru. Nastroje te, jak stwierdzono, stale się rozszerzają i przybierają na sile. Przyczyną tego ruchu jest według doniesień GPU. działalność masowo w więzieniach przebywających księży i duchownych wszystkich wyznań. Aby przeciwdziałać temu stanowi rzeczy zwrócono się ostatnio do centrali sowieckiego ruchu bezbożniczego z żądaniem zorganizowania planowej akcji bezbożniczej na terenie wszystkich więzień i obozów koncentracyjnych. W propagandzie tej wyzyskiwać się będzie ten moment, że więźniom pozytywnie się do tej akcji ustosunkowującym dawane będą obietnice skrócenie kary.

15 dywizyj chińskich na tyłach japońskich

Londyn. Według doniesień otrzymanych przez tutejsze koła wojskowe, marsz. Czang-Kai-Szek zdołał opanować odwrót swych wojsk i zorganizować linię obronną, ciągnącą się od Hang-Czau po rzekę Jangtse-Kiang, na południe od Wuhu. Początkowo pozycje były obsadzone przez pięć dywizyj, lecz liczba ta szybko wzrosła i obecnie siła armii chińskiej, broniącej pozycyj między morzem a Jangtse-Kiang, wynosi **przeszło 15 dywizyj piechoty** wraz z liczną artylerią. W skład tej armii wchodzi wiele jednostek, które walczyły pod Szanghajem.

Japończycy, po zajęciu Nankinu, rozpoczęli ofensywę na Hang-Czau celem rozszerzenia terytorium pomiędzy Szanghajem a Nankinem, stanowiącego bazę dla przyszłych operacyj w głąb Chin Środkowych.

Początkowo do operacji do Hang-Czau przeznaczano zaledwie jedną dywizję, przypuszczając, że armia chińska jest w zupełnym rozkładzie.

Napotkany opór zaskoczył dowództwo japońskie. W celu przyspieszenia operacji i zadania decydującego ciosu, Japończycy wzmocnili tą grupę o trzy dywizje piechoty, wzięte z odwodu dowództwa tego frontu. W ten sposób we właściwej operacji na Hang-Czau wzięły udział cztery dywizje japońskie.

Wzmocnione siły japońskie, po kilkudniowym szturmie, zdobyły Hang-Czau. Wzięto jednak tylko **a nie przełamano obronnych pozycyj chińskich.** Obecnie biegną one wzdłuż południowego brzegu rzeki Tsien-Tang, po czym od miasta Fu-Yang biegną w kierunku zachodnim wzdłuż dogodnych do obrony łańcuchów wzgórz.

Korespondenci zagraniczni wyrażają przekonanie, że Japończycy będą musieli wysłać na ten front kilka jeszcze dywizyj, gdyż marszałek Czang-Kai-Szek zdaje sobie doskonale sprawę z roli, jaką odgrywa front pod Hang-Czau w obronie Chin Środkowych.

Dopóki bowiem poważne siły chińskie znajdują się w rejonie Hang-Czau, a więc w pobliżu Szanghaju i **na tyłach linii komunikacyjnej z Szanghaju do Nankinu,** wojska japońskie nie mogą kontynuować swego marszu w głąb Chin, bez obawy o swe komunikacje.

W Tokio czekają na skruchę Chin...

Tokio. Pod przewodnictwem prezesa rady ministrów księcia Konoye, odbyła się konferencja, w której prócz ministra spraw zagranicznych Hiroty wziął udział minister wojny Sugiyama oraz minister marynarki admirał Yonai. Przedmiotem obrad było rzekome życzenie rządu chińskiego wszczęcia rokowań pokojowych. Po zakończeniu obrad wydano następujący komunikat: Wydaje się, iż Chińczycy pod wrażeniem potęgi japońskiej wykazują coraz bardziej chęć zwrócenia się z prośbą o pokój. Życzeniem Japonii jest zapewnienie trwałego pokoju na Dalekim Wschodzie. Dla tego celu są czynione obecnie tak wielkie ofiary (?), jednakże dopóki Chińczycy nie wykażą jasno szczerego zamiaru naprawy swych błędów (?), Japończycy będą kontynuowali działania wojenne do chwili osiągnięcia swego ostatecznego celu.

Groźne starcie w Szanghaju

Szanghaj. W Szanghaju doszło do groźnego incydentu między japońskim oddziałem a ochotnikami rosyjskimi. Zajście miało miejsce na bulwarze, oddzielającym Nantao od koncesji francuskiej. Ochotnik rosyjski interweniował w chwili gdy żołnierz japoński bił Chinkę, która — wbrew zarządzeniom japońskim — udała się na stronę francuską po wodę. Należy zaznaczyć, że Chińczycy, wycofując się, zniszczyli w Nantao wodociągi.

Odgłos kłótni ściągnęły kilku innych ochotników rosyjskich, którzy zaalarmowali gwiazdkami dalsze posterunki. Za chwilę zjawiły się dwa samochody pancerne francuskie i samochód ciężarowy z ochotnikami rosyjskimi. Po drugiej stronie bulwaru zajął pozycję oddział 100 żołnierzy japońskich w pogotowiu wojennym. Naprężenie trwało dość długo, dopóki oficerowie japońscy i przedstawiciele policji francuskiej nie doszli do porozumienia.

Gwałtownie rośnie bezrobocie w Anglii

Londyn. Wzrost liczby bezrobotnych w Anglii od listopada do grudnia o przeszło 160 tysięcy odbił się w całej prasie porannej silnem echem.

Prasa rządowa próbuje przypisać taki stan wpływowi sezonu a po części także niepomyślnym warunkom meteorologicznym. „Times" dodaje do tego, że niewątpliwie jedną z przyczym jest także położenie na rynku światowym i niepewność. Dziennik ten wzbrania się jednak stwierdzić, że liczba bezrobotnych w obu ostatnich miesiącach br. w Anglii wzrosła o olbrzymią liczbę 275 tysięcy.

Jest rzeczą charakterystyczną, że także i liberalna „New Chronicle" nie krytykuje rządu w związku ze wzrostem bezrobocia. Dziennik ostrzega raczej przed przesadzaniem znaczenia tej niepomyślnej liczby i ostrzega rząd przed przesadnym optymizmem, gdyż to może zaszkodzić zaufaniu do niego. Nierozsądnie jednak byłoby twierdzić ze strony ministrów, że niema niebezpieczeństwa przesilenia, jeśli rząd ma projekt zapobieżenia nowemu przesileniu, powinien go ogłosić.

Jedynie organ partii pracy „Daily Herald" pisze, że położenie jest bardzo poważne i byłoby oszukiwaniem narodu, gdyby chciano ukrywać powagę chwili. Dziennik zapytuje jedynie, co uczyniono, by zapobiec przesileniu.

Wł. St. Reymont.

SUKA

5)

Chłopak w koziołkach zleciał po schodach i utknął twarzą w wyżwirowanem podjeździe.

— Zabiła me, matulu, zabiła! — ryczał, ale prędko powstał i chwytając się twarzy, pleców, głowy, powlókł się ku kuchni dworskiej, okropnie krzycząc:

— Zabili me, matulu, zabili!

— Witek, chodź ino, chodź!

Chłopak przypadł do matki, tłukącej przed kuchnia dworską kartofle.

— Matulu, loboga, boli me.

Przestała tłuc, odgarnęła mu włosy, fartuchem obtarła twarz, posinioną w długie pręgi.

— O piekielnica! Azebyś skapiała, jak tyn pies. Tak dziecioka sponiwierać. Azeby cię marności ścisnęły, ty psio piastunko!

Poszła do kuchni i wyniosła stamtąd kawałek chleba i maślanki w półkwartku.

— Zidz se ano, nie płac. Nie bój się. Pan Bóg nie tkliwy, ale sprawiedliwy. Zeby cie zło godzina nie minyła... Nie buc!

Chłopak się uspokajał, gryzł chleb, popijał maślanką i od czasu do czasu obcierał rękawem łzy, cisnące się do oczu. Matka stała nad nim, pieszczotliwie gładziła go po głowie, a gdy zjadł, rzekła:

— Idź spać. Jo tam przyńde, przyniese ci ştucke z obiadu, idź, bo jesce ta morówka przyjidzie i dołozy ci co.

— Przynieśta matulu i lo suki.

Poszedł, gwiżdżąc i nawołując cicho:

— Finka! Finka!

Obszedł wszystkie kąty podwórza, a suki nie znalazł, ale usłyszał od strony młyna jakiś szum i krzyki, więc tam pobiegł.

Droga z przed dworca szła bokiem zabudowań gospodarczych i minąwszy je, obiegała po nasypie, w półkole zatoczonym, ogromny staw, trzymany groblami wysoko, przechodziła obok młyna, stojącego już w łąkach, przerzucała się przez upust i szła ku wsi, wyciągniętej w długą, porozrywaną linię. Młyn stał nisko, szczyty jego dachów były na poziomie wody.

Choć mrok był coraz gęstszy, Witek dostrzegł na grobli wprost młyna gromadę ludzi, rozbiegających się na wszystkie strony i czepiających się to drzew, to płotów, i jakieś krzyki trwożne, pomieszane, przecinały powietrze. Upust było otwarty i stawidłami woda z szumem rzucała się na dół z jakiejś dziesięciołokciowej wysokości, biła w brzegi olbrzymiemi, płaskiemi falami, obrzygując pianą drogę. Nie mogąc się pomieścić w łożysku rzeczki, wystąpiła z brzegów, szeroko rozlewając się w niziny. Chłopak się rozglądał i zobaczywszy sukę, biegnącą naprzeciw, krzyknął:

— Finka! Pódź tu!

Krzyczeli coś do niego z drzew i płotów, ale nie mógł usłyszeć w szumie wody i gwizdał niespokojniej. Suka się na chwilę zatrzymała i w szalonych susach rzuciła się ku niemu. Przypadła mu do nóg i krótko, żałośnie skowyczała; piana toczyła się jej z pyska, a ślepie błyskały krwawo.

— Finka! — zawołał.

Skoczyła mu do piersi jakoś dziko, chwytała za zgrzebne spodnie, szczękała zębami, tarczała się przed nim w piasku, odbiegała trochę i powracała znowu, skomląc okropnie.

Witkowi zrobiło się jakoś strasznie: nie umiał sobie wytłumaczyć jej wycia, ani rzucania się, więc zaczął pędzić do młyna. Suka go wyprzedziła, zbiegła z wału i chlusnęła do wody: płynęła chwilę w kierunku wysepki, leżącej w końcu trójkąta, jaki tworzyły wody spadające z pod kół i z pod upustu, a łączące się o kilkanaście prętów dalej w jeden strumień wrzący. Upłynęła kilka kroków, ale gwałtowny prąd zaniósł ją w bok i wyrzucił na łąkę. Miotała się kilka razy nadaremnie. Przyleciała znowu na nasyp, obiegła młyn i położyła się nad brzegiem spienionych wód, wyjąc okropnie.

Witek wlazł na wysoki płot, bo dosłyszał wołania, że suka się wściekła. Dziedzic, siedzący także w strachu na jakiemś drzewie, wysłał jednego z parobków po dubeltówkę. Chłopaka markotność rozbierała i taki żal, że gwizdnął na nią pieszczotliwie. Przybiegła, zaczęła gryźć żerdzie, wyrzucać piasek nogami, kręcić się wkółko i wyć... To podbiegła ku drzewom, na których siedzieli ludzie, skomliła odrazywała pazurami korę, tarzała się w piasku, biegła co chwila nad wodę i dysząca, okryta błotem, zmęczona, wlokła się na brzuchu nad sam brzeg i krwią zalanemi ślepiami tonęła w mgłach, podnoszących się ze spienionej wody. Skowyt jakiś, podobny do spazmu, bólu nadmiernego, chwytał ją; powracała do ludzi jeszcze bardziej szalejąca, nieprzytomna. Kurcz ją jakiś łamał, bo były chwile, że leżała już martwa, skręcona w kłębek. Już i nie miała do wycia, bo tylko jakiś charkot rozlegał się głucho w szumie spadających fal. Woda podnosiła się coraz wyżej, już tylko sam środek wysepki w trójkącie, najwyżej położony, bielił się jeszcze piaskami. Nad łąkami rozlegał się pisk czajek, opuszczających gniazda i gęste opary.

(Dokończenie nastąpi.)

Gdy Hitler pojedzie do Włoch

Rzym. Zapowiedziany przyjazd Kanclerza Hitlera do Włoch z rewizytą Mussoliniemu wywołał bardzo duże poruszenie wśród oficjalnych sfer włoskich. Obecnie kreśli się już plany uroczystego powitania, które ma zaćmić wspaniałość powitania, zgotowanego Mussoliniemu w Niemczech.

Hitler ma przybyć do Włoch w maju, w drugą rocznicę proklamacji cesarstwa imperium rzymskiego. Pobyt ma potrwać 6—7 dni. Jest planowane wybudowanie nowego dworca kolejowego w Ostii, skąd w triumfalnym pochodzie przejechałby Hitler Aleją Awentyńską, a następnie ulicami Impero na Piazza di Venezia. Hitler zamieszka w Palazzo Doria, w tym samym, w którym zatrzymał się b. cesarz Wilhelm II. W Neapolu odbędzie się olbrzymi przegląd floty wojennej, połączony ze specjalnymi uroczystościami. Cała Zatoka Neapolitańska zostanie oświetlona pochodniami. Podobnie bogato iluminowany zostanie cały Neapol. Projektuje się przejazd Hitlera przez całe Włochy. Niewątpliwie w programie przyjęcia niejedno jeszcze ulegnie zmianie.

Krwawe demonstracje w Tunisie

Tunis. W związku z wydaleniem agitatora Hassen Nuri doszło w Bizercie, Ugerta i Daami do manifestacji. Demonstranci wystąpili z groźbami pod adresem kupców, którzy na znak protestu nie będą zamykali swych sklepów. W Bizercie rozrzucano ulotki w języku arabskim, wzywające do strajku i manifestacji i grożące śmiercią każdemu, kto uchyli się od udziału w demonstracji. Dziś rano dla ochrony kupców wysłano na plac Francuski wszystkie siły policyjne i kompanię strzelców. O godz. 10-ej manifestanci w liczbie około tysiąca zaatakowali policję i wojsko kamieniami i strzałami rewolwerowymi. Od uderzenia kamieniem ranny został komisarz policji. Obrażenia odnieśli również trzej wojskowi. Po daremnym wezwaniu do rozejścia się, oddziały policji i wojska zrobiły użytek z broni. 5-u manifestantów zostało zabitych a 3-ch rannych. O godz. 12-ej min. 30 manifestanci zostali rozproszeni. Aresztowano około 10 osób. Obecnie w Bizercie panuje spokój.

Żydzi rumuńscy emigrują do Czechosłowacji

Praga. Ze strony oficjalnej zostało wydane oświadczenie, z którego wynika, że w obecnej chwili nie ma potrzeby „obawiać się zbytniego przypływu cudzoziemców“, gdyż władze poczyniły już odpowiednie zarządzenia ochronne.

Tymczasem z Uzhorodu donoszą, że przybyły tam już dwa transporty Żydów z Rumunii. W związku z tym, prasa tutejsza poczyna występować przeciwko ewentualnemu napływowi Żydów rumuńskich do Czechosłowacji. „Lidove Listy“ piszą: „Rozumiemy, że Żydzi będą i muszą szukać schronienia w innych krajach, ale niedopuszczalne jest, by działo się to na koszt Czechosłowacji. Przyjęliśmy już dość żydowskich emigrantów u nas. Obecnie przychodzi kolei na inne państwa, które zdołały dotychczas emigracji żydowskiej uniknąć.“

---

41 milionów ludności we Francji

Paryż. Główny urząd statystyczny Francji ogłosił dziś statystykę ludności na podstawie spisu, przeprowadzonego w dn. 8 grudnia 1936 r. Według tych danych Francja liczy 41 508 118 mieszkańców. W porównaniu ze spisem ludności, dokonanym w 1931 r., ludność Francji wzrosła o 81 tys.

Uroczystości ślubne w Atenach

Ubiegłej niedzieli odbył się w Atenach, w tamtejszej katedrze ślub greckiego następcy tronu księcia Pawła z księżną Fryderyką Hannowerską.

Cała ludność Aten wyległa na ulice, by widzieć orszak weselny.

Wystrzały armatnie zwiastowały początek uroczystości weselnych. Księżna Fryderyka przybrała imię greckie Margarita.

Walki pod Teruel

Z Salamanci donoszą, że wojska czerwone przeszły do ponownego ataku na pozycje wojsk narodowych pod Teruel. W śródmieściu wrzała znów krwawa bitwa. Liczne gmachy były w gruzach. Ulice były zasłane trupami. Wojska narodowe cofnęły się przed gwałtownym atakiem. Część miasta pozostała w rękach czerwonych.



Pancernik niemiecki „Deutschland“ zawinął do Neapolu. Załoga pancernika odwiedziła miasto oraz wykopaliska Pompei.

Król Karol rozstrzygnie o losach Rumunii

Bukareszt. Rumunia żyje jeszcze w atmosferze pełnej podniecenia, przyczem dominującym niemal czynnikiem jest — plotka. Dotyczy ona zarówno sytuacji wewnętrznej, jak i reakcji na nią zagranicy.

Wszystko to przyczynia się do zdenerwowania ludności, które odbija się, rzecz jasna, specjalnie na wrażliwym z natury rzeczy terenie giełdowo-finansowym, powodując **run na banki i kasy oszczędności.**

Jest rzeczą niewątpliwą i z tego zdają sobie tutaj wszyscy sprawę, że klucz sytuacji znajduje się w rękach króla Karola, który spełnia w tym wypadku rolę czynnika nie tylko inicjatywy, ale i decyzji. Stąd też do wszelkich enuncjacyj królewskich przywiązuje się tu olbrzymią wagę.

Duże wrażenie wywołała też **ostatnia mowa króla Karola**, w której przyrzekł on żydom pewne odchylenia i ułatwienia, co znowu zkolei zaniepokoiło sfery radykalne prawicowe, a więc „Żelazną Gwardię“.

Wiadomości o wspólnej interwencji francusko-angielskiej komentowane są w sferach dyplomatycznych w tym sensie, że Francja ze względu na swe przyjazne i sojusznicze stosunki z Rumunią **pozostawi inicjatywę Anglii**, która przypuszczalnie poruszy kwestię mniejszości na forum Ligi Narodów, nawiązując do zobowiązań mniejszościowych Rumunii.

Co będzie dalej i jak rozwinie się sytuacja w Rumunii — oto pytanie, które interesuje jednych, a niepokoi drugich.

O wspólnej linii postępowania angielsko-francuskiego była już mowa. Ale szeroko są komentowane kilkakrotne rozmowy premiera z posłem niemieckim, któremu przypisuje się ogólnie inicjatywę w sprawie porozumienia partii rządzącej z partią „Wszystko dla Ojczyzny“, t. j. dawną „Żelazną Gwardią“.

Poseł włoski ze swej strony stara się rzekomo preforsować uznanie de fure aneksji Abisynii, a posłowie partnerów Rumunii z Małej Ententy chcie liby zapewne również uzyskać wyjaśnienie sytuacji. To ostatnie tłumaczyłoby zapowiedzianą już podróż min. Micescu do Pragi i Białogrodu.

Wszystko to sprawia, że **sytuacja rządu jest dość niepewna.** Mówi się już nawet o następcy premiera Gogi, choć nie wiadomo jeszcze kto mógłby objąć po nim to dziedzictwo.

W rozmowach i kowentyklach, jakie dość często urządzają sfery opozycyjne, wyłania się ciągle jeszcze myśl rządów koalicyjnych, względnie porozumienia się wodza partii chłopskiej p. Maniu z królem. Z drugiej strony utrzymują się pogłoski o zastąpieniu obecnego rządu przez rząd dyktatorski.

Zamordowany przez towarzysza zabawy

Praga. Wielką sensację wywołała przed kilku dniami, straszliwa śmierć pewnego chłopca w północnej Morawie. W Bystrzycy pod Morawską Ostrawą znaleziono zwłoki 7-letniego Alberta Ejema. Wypadek ten znalazł niesamowite wyjaśnienie. Jako mordercę chłopca, aresztowano jego towarzysza zabawy, liczącego dopiero 14 lat.

Czternastoletni chłopak dowiedział się przypadkiem, że dziadek jego towarzysza podarował mu na gwiazdkę 120 koron czeskich (ok. 12 mk.). Te pieniądze zamierzał on ukraść z mieszkania dziadka, gdzie mały Albert razem ze swą matką mieszkał. Dziadka i matki, nie było przypadkiem w domu, 17-letni chłopiec zaś, jeszcze spał. Podczas szukania pieniędzy, młody włamywacz szmerem swym zbudził Alberta, który zobaczywszy go, krzykiem wzywał pomocy.

Wtedy młody włamywacz uderzył go silnie śrubociągiem, że Albert stracił przytomność. Potem chwycił za toporek, znajdujący się w wiadrze na węgle, i tak długo zadawał mu cięcia, aż dziecko wyzionęło ducha.

Czternastoletni morderca za skradzione pieniądze, kupił sobie słodyczy, kartę do kina i kilka zeszytów romansideł kryminalnych. Takich romansideł miał w domu wielką ilość. Prowadził on na swój sposób rodzaj dziennicza, w którym zapisywał dokonane kradzieże, i to w taki sposób, jak je podawały romansidła kryminalne.

Macocha dusicielką trojga dzieci

Gdańsk. W wiosce Tausee pod Gdańskiem dokonano ohydnej zbrodni, której ofiarą padło troje drobnych dzieci.

O popełnienie jej podejrzana jest żona robotnika Alberta Szygłowskiego.

Szczegóły potwornej zbrodni przedstawiają się następująco:

O godz. 3-ciej rano Szygłowski zaalarmował telefonicznie posterunek policyjny w Marynowie, mówiąc dygocącym ze wzruszenia głosem, że gdy powrócił wraz z żoną do domu z zabawy tanecznej, zastał kłódkę u drzwi rozbitą. Tknięty złem przeczuciem, zawołał sąsiada i z nim wszedł do mieszkania. Oczom ich przedstawił się potworny widok.

Na łóżku leżało troje dzieci Szygłowskiego: dwie dziewczynki, 6-cio i 4-letnia, oraz 2 letni chłopczyk. Dzieci miały sine twarzyczki a na szyjach zaciśniętą pętlę z grubego sznura. Po przecięciu sznurów, okazało się, że 4-letnia Renata już nie żyła. Dwoje dzieci zdołano odratować.

Policja aresztowała oboje rodziców, podejrzanych o dokonanie strasznej zbrodni.

Szygłowski ożenił się w lipcu ub. r. poraz drugi i zabrał do siebie dzieci z sierocińca. Macocha źle się z nimi obchodziła, biła je i głodziła.

Jak wykazały dochodzenia, z mieszkania nic nie skradziono, to też nie mogło być mowy o jakimś napadzie rabunkowym.

Małżonkowie położywszy dzieci spać, poszli o godz. 6-tej na zabawę taneczną.

Przed pójściem na zabawę Szygłowski na prośbę żony, udał się do szewca odebrać tej buciki i miał się spotkać z żoną na drodze, gdzie też miała zmienić obuwie.

Szygłowski spotkał jednak żonę już przed domem. Gdy chciał wejść do mieszkania zawróciła go z drogi, idąc jeszcze około pół kilometra w pantoflach domowych, po czym dopiero na drodze włożyła buty, przyniesione jej przez Szygłowskiego od szewca, a pantofle schowali za drzewem.

Śledztwo wysunęło poważne poszlaki — przemawiające zatem, że zbrodni dokonała Szygłowski.

Przesłuchana uratowana 6-letnia Hildegarda oświadczyła, że do mieszkania przyszło „ośmiu czarnym mężczyzn“.

Tymczasem dziecko, powiedziało lekarzowi, który je ratował że to macocha nałożyła im pętlę. Dopiero widocznie pod wpływem gróźb macochy dziewczynka zmieniła zeznanie — opowiadając o „czarnych mężczyznach“, którzy zaczęli je dusić.

Wzburzona ludność wioski nazwała Szygłowską „gdańską Gorgonową“.

KRONIKA

Kalendarz dnia

11 Styczeń

Wtorek

Honoraty p. Sewera, Hygina
Słowiański: Krzesimira
Słońca wsch. 7.42, zach. 15.46.
Księżyca wsch. 11.22, zach. 2.08.

Historia podaje:

1386. Akt w Wołkowysku zatwierdza wybór ks. Wł. Jagiełły na króla polskiego.
1706. Szwedzi wkraczają do Warszawy.
1919. Powstanie Państw. Rady Aprowizacyjnej.

Przysłowia:

Gdy styczeń mglisty
Jeść będą zboże glisty.

Rozmaitości:

Ilość Polaków w Rosji Sowieckiej obliczają cyfrą około 800 000.

Rady praktyczne:

Grzebieni i rogowych przedmiotów nie myć nigdy w gorącej wodzie, albowiem tracą formę i połysk.

Złote myśli:

Miłość zaślepia człowieka, ale nienawiść jeszcze bardziej.

Wesołe grobiazgi:

Pierwsza kobieta, która zachorowała na grypę — Agrypina.

Gwiazdka Towarzystwa Młodzieży w Olsztynie

Podobnie jak wszystkie nasze szkoły odprawiły uroczystość gwiazdkową, tak też i Towarzystwo Młodzieży Polskiej w Olsztynie urządziło w sobotę, dnia 8. 1. 38 r. bardzo piękny wieczorek. Młodzież zebrała się w komplecie wraz z gośćmi i sympatykami. Lokale zapełniły się, wszędzie gwar i dużo ruchu, czekano na chwilę rozpoczęcia. Gwar ten przerywa nasz kochany Prezes, zajmuje miejsce prezesowskie i zachęca zebranych do zajęcia miejsc, przygotowania sobie mały zapas cierpliwości, aby wysłuchać w skupieniu pierwszej części wieczorku.

Rozpoczynają się popisy, wspólny śpiew pięknych kolend, który płynie silnym głosem z młodych piersi. Potem kilka deklamacji i przed nami stoi p. Jankowski, aby do nas przemówić. Pięknymi z serca płynącymi słowami udowadnia, że młodzież to naszą przyszłość. Na niej narody opierają swoje nadzieje i budują plany nowego wydajnego rozkwitu swej przyszłości. Mówca zachęca nas, abyśmy regularnie uczęszczali na nasze zbiórki i się dokształcali. Niespodzianką był występ zespołu orkiestry smyczkowej — olsztyńskiej, który odegrał piękną wiązankę. O tym, że wszyscy byli zachwyceni muzyką, świadczyły burzliwe i niemilknące oklaski, które zarazem miały wyrażać podziękowanie zespołowi.

Na zakończenie tej uroczystej chwili przyszedł gwiazdor, który hojnie obdarowywał młodzież paczkami. Nie szczędził też nauk, pochwał i nagan, zależnie od tego jak kto zasłużył. Śmiechu i radości było niemiara. Gwiazdor zajął miejsce nawet w gronie do fotografii, aby być na zawsze upamiętniony. Potem następuje druga część wieczorku, przy tańcach i suto zastawionym stole bawiono się do późnej godziny. Podziękowanie należy się prezesowi p. Lubomirskiemu za jego humor i troskliwość w towarzystwie, jakoteż wszystkim którzy się w jakikolwiek sposób przyczynili do uświetnienia tej pięknej uroczystości.

— **Rozbudowa mleczarni.** Mleczarnia w Olsztynie zostanie znacznie rozbudowana, gdyż nie odpowiada ona zwiększonym wymogom. Zarządzenia, dotyczące odstaw mleka przez gospodarzy miały ten skutek, że dowóz mleka do tutejszej mleczarni wzrósł na 12 430 000 litrów mleka w roku 1937 wobec 6,5 milionów litrów w roku 1932. Spółka mleczarska w Olsztynie zaopatrzy przedsiębiorstwo w najnowsze urządzenia.

— **Braniewo** (Braunsberg). Wilhelm Krugmeier z Braniewa, lat 58, odpowiadał przed sądem za znieważenie urządzeń państwowych. Odpowiadał on już raz przed sądem za znieważenie sztandarów hitlerowskich i został skazany na 6 miesięcy więzienia. Dnia 23 września stanął on w oknie swego mieszkania i wyzywał głośno na państwo i urządzenia państwowe. Przed oknem stanęli przechodnie, którzy mu zwrócili uwagę na karygodność jego postępowania i grozili mu policją. Wówczas K. znieważył słownie także policję. Sąd skazał go na rok i 6 miesięcy więzienia.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Malbork** (Marienburg). Na tutejszym dworcu najechał pociąg motorowy na zaporę przy końcu toru. 3 osoby doznały lżejszych okaleczeń.

Z MAZOWSZA

— **Ostróda** (Osterode). Żona pewnego gospodarza z Sebarka, w powiecie tutejszym, jadąc na saniach, wypadła gdy sanie przejeżdżały przez zaspę śnieżną. Wypadku nie zauważono zaraz i kobietę, która się nie mogła sama podnieść z powodu doznanych okaleczeń, musiano odszukać w śniegu.

— **Węgobork** (Angerburg). Na ostatnim targu tygodniowym kupił cygan B. konia. Interes ten musiał oblać z towarzyszami. Udano się zatem do karczmy. Popijano do późnego wieczora. Koń stał przez cały czas na dworze. Gdy późnym wieczorem wracano do domu, koń był tak przemarznięty, że upadł, wobec czego został zastrzelony. Cygan odpowie przed sądem za znęcanie się nad zwierzętami.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Gąbin** (Gumbinnen). W jednym z tutejszych lokali stanął między gośćmi osobliwy zakład. Pewien młody człowiek oświadczył, że zje surowe mięso całego królika. W razie wygrania miał on za to otrzymać 5 mk. i 5 półlitrowych kufli piwa. Dostarczono więc królika i ów młody człowiek zjazdł go na surowo bez trudności i wygrał zakład.

KRONIKA POGRANICZA

— **Człuchowo.** Przed tutejszym sądem odpowiadał Erwin Z. za świadome oszczerstwo. Sąd go skazał na 100 mk. grzywny lub 20 dni więzienia.

— Gospodarz Karol Fedtke poniósł dotkliwą stratę. W tych dniach padł mu bowiem drugi wartościowy koń.

— **Piła.** Herbert Gajewski, rodem z Piły, został dnia 3 września ubiegłego roku skazany na śmierć za szpiegostwo. Wyrok wykonano w tych dniach w Berlinie.

— **Frydląd.** Onegdaj zdarzył się w stodole gospodarza Wacholca śmiertelny wypadek. U wspomnianego gospodarza pracuje syn 68-letniego rentobiorcy Wordla, który zwykle odwiedzał syna i pomagał mu przy pracy. Kiedy W. ostatnio był zajęty na strychu, spadł tak nieszczęśliwie, że złamał sobie kark i poniósł śmierć na miejscu. Przywołany do starca lekarz, mógł stwierdzić tylko śmierć.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Giną wsie pod śniegiem

Bukareszt. W całej Rumunii panują bardzo silne mrozy. Zanotowano już liczne wypadki śmierci z powodu zamarznięcia.

W Bessarabii i w Dobrudży całe wioski nikną pod grubą pokrywą śniegu, która w wielu miejscach sięga przeszło 3 m. W północnych częściach kraju zjawiły się liczne stada wilków. Pociągi kursują z bardzo znacznem opóźnieniem. W wielu miejscach komunikacja kolejowa uległa przerwie.

Cała Grecja pod śniegiem

Ateny. Cała Grecja pokryta jest szatą śnieżną. W Macedonii w górach panują znaczne chłody. Komunikacja w górach została przerwana, dwie osoby zamarzły. Na morzu, wskutek burzy śnieżnej, zatonęły 2 statki. W Atenach pada śnieg.

Bern. Od szeregu dni panują w Szwajcarii silne mrozy. W Bernie notowana jest w ostatnich dniach przeciętna temperatura — 15 st., podobnie w Bazylei. W Davos — 23 st. Na górze Santis i na Pilatusie — 20 st.

Kilka mniejszych jezior zamarzło, z większych — częściowo zamarzło jezioro Neuchatel.

Na cmentarzu pokutuje duch opozycji

Leningrad. Rozgoryczenie ludności sowieckiej, pozbawionej jakichkolwiek normalnych możliwości wypowiedzenia swych żalów i skarg, ujawnia się jednak na każdym kroku w najrozmaitszy sposób. "Antysowieckie" myśli, zdania, wyrazy można znaleźć na ścianach domów, na drzwiach, na płotach, w ubikacjach publicznych „Leningradzkaja Prawda" (nr. 298) donosi, iż miejscem „antysowieckiej agitacji" stał się cmentarz w Tichwinie (obwód leningradzki). Na krzyżach i tabliczkach nieznana ręka wypisuje obrażające władzę sowiecką opinie. Kpiny i wymysły, zredagowane wierszem i prozą, nie oszczędzają ani „wodzów", ani armii.

Rozpowszechniajcie naszą gazetę

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Wtorek, 11 Stycznia 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Audycja dla szkół. **11.15** Audycja dla szkół. **11.40** Płyty. **11.57** Sygnał czasu. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiadomości gospod. **15.45** „Złoto i porcelana" — obrazek słuch. dla dzieci. **16.05** Przegląd aktualności finansowo-gospod. **16.15** Kolendy śpiewane na Śląsku. **16.50** Pog. aktualna. **17.00** Dolina Galiliejska, odczyt. **17.15** Koncert rozrywkowy. **17.50** W lodowych okowach Baltyku — pogadanka. **18.00** Wiad. sportowe. **18.10** Skrzynka techniczna. **18.25** Program na jutro. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** „Nieśmiertelne książki": „Nibelungi". **19.30** Muzyka w masce — audycja. **19.50** Pog. aktualna. **20.00** „Nędza uszczęśliwiona" — opera w 2 aktach. — W przerwie: **21.45** Dz. wiecz. **21.35** Muzyka taneczna. **22.30** Muzyka polska. **22.50** Ostatnie wiadomości. **3.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

11.40 Płyty. **13.00** „Źródło azotu w rolnictwie", pogad. rolnicza. **13.10** Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.15** Arie i pieśni. **18.45** „Szkoła dobrej gospodyni wiejskiej" — pogad. **23.00** Muz. tan.

Środa, 12 Stycznia 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dziennik poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Aud. dla szkół. **11.40** Płyty. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Audycja popołudniowa. **15.30** Wiad. gospod. **15.45** Chwilka pytań — pogad. **16.00** Skrzynka językowa. **16.15** Potpourri operetkowe. **16.50** Pog. aktualna. **17.00** Piechota w walce z czołgami — odczyt. **17.15** Recital śpiewaczy (barytonu). **17.50** Obrona konieczna — pogad. **18.00** Wiadomości sport. **18.10** Płyty. **18.30** Program na jutro. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** „Imieniny pani Cecylli" — obrazek obyczajowy z powieści „Marionetki". **19.20** Pieśni zaściankowe. **19.35** Wartość życia ludzkiego, odczyt. **19.50** „Rękopisy Chopina w Bibliotece Narodowej w Warszawie". **20.05** Muzyka taneczna. **20.45** Dz. wieczorny. **20.55** Pogad. aktualna. **21.00** Koncert chopinowski. **21.30** Przerwa. **21.35** Koncert europejski z Holandii. **22.40** Płyty. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

11.40 Płyty. **13.00** Wiadomości rolnicze. **13.10** Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.20** Płyty. **18.35** Audycja dla dzieci. **20.00** Bydgoszcz na naszej fali. **22.40** Płyty. **23.00** Tańce i piosenki.

Sprzedaż drzewa

Olsztyn. Miejski urząd leśniczy sprzedaje drzewo opałowe w wtorek, dnia 11 stycznia br. od godz. 9-tej w hotelu Kopernika.

Gipsowo. Tutejszy urząd leśniczy sprzedaje drzewo do użytku w wtorek dnia 18 stycznia od godz. 9-tej w karczmie Grzywaczewskiego.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor również za dział ogłoszeniowy S. Pieniężny.
D. A. XII. 1937: 915. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 35

Jeszcze jedna wzorowa wieś polska

KOŃSKIE. Odrowąż, starożytna wieś dziedziczna sławnego rodu Odrowążów, położona na linii Końskie — Skarżysko-Kamienna, pretenduje coraz słuszniej do roli wsi wzorowej w powiecie koneckim, wykazując wiele przejawów swoistej kultury i tradycji regionalnej.

Odrowąż, licząca obecnie 1000 mieszkańców, zaczęła korzystać z dobrodziejstw postępu w chwili założenia spółdzielni spożywców staraniem ks. Bartnickiego i hr. Platera. Na przestrzeni około 15 lat zyskała tak wielką popularność i podstawę materialną, że mogła wybudować o własnych siłach pierwszy w powiecie dom ludowy jednopiętrowy. Mieści się w nim obecnie spółdzielnia z własną piekarnią i masarnią, świetlica wszystkich organizacyj społecznych, sala teatralna i zabawowa, wzorowa biblioteka gminna oraz remiza straży pożarnej. W ten sposób skupione życie kulturalne Odrowąża wydaje coraz lepsze rezultaty, które znalazły swój wyraz w wybudowaniu w r. 1937 wielkiego gmachu 7-klasowej szkoły powszechnej przy gromadnej pracy całej wsi i wydatnym poparciu zakładów ceramicznych w Odrowążu, stanowiących własność p. Ludwika Wielowiejskiego. W szybkim tempie Odrowąż nie tracąc ze swego charakteru wiejskiego, przyjmuje pewne właściwości urbanistyczne, budując rynek, zakładając kanalizację a wreszcie przeprowadzając elektryfikację, za pomocą której oświetlono domy i ulice. W tym roku też zbudowana została studnia artyzyjska o głębokości 82 m. o napędzie elektrycznym, który pozwoli na zrealizowanie projektu przeprowadzenia rurociągów po ulicach. Praca w dalszym ciągu nie ustaje. Odrowążanie ambitnie dążąc do podniesienia wsi we wszystkich kierunkach, zakładają obecnie jedną z nielicznych w Polsce — spółdzielnię zdrowia, angażując do niej lekarza, akuszerkę i dentystę, a z wiosną 1938 roku przystępują do urządzenia własnej apteki, do budowy łaźni, pralni oraz dużej sali teatralnej, przeznaczając dotychczasową, już za małą, w domu ludowym, na kino-teatr ludowy.

Równocześnie konsolidują się i coraz większą prężność wykazują związki i organizacje społeczne jak straż pożarna, związek strzelecki, związek rezerwistów, młoda wieś i kółko rolnicze. Całej pracy w Odrowążu patronują niezmordowanie miejscowy ks. proboszcz, wójt Szkurłat. sekr. Rachalewski i sołtys Cias.

Z Nazaretu do Betlejem

Co mówią papirusy egipskie o spisach ludności na wschodzie państwa rzymskiego

W ewangelii św. Łukasza (rozdz. II wiersz 1—5) czytamy:: „I stało się, w one dni wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od starosty syryjskiego, Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaretu do żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betlejemem: przeto, iż był z domu i z pokolenia Dawidowego, aby był popisany z Marią, poślubioną sobie małżonką...“

Ten urzędowy przepis, według którego św. Józef musiał iść z Nazaretu do Betlejem, aby tu zgłosić się do spisu i oszacowania swego majątku w celach podatkowych, był do niedawna zupełnie nieznany z innych dokumentów. Dopiero w ostatnich czasach znalazł on dokładne wyjaśnienie w greckim papirusie z Egiptu, zawierającym edykt namiestnika tego kraju z r. 104 po Chr. Edykt ten poleca wszystkim, którzy się wyprowadzili z miejsc swego pchodzenia, powrócić do nich dla dopełnienia czynności związanych ze spisem ludności. Podobne postępowanie zachodziło i w innych prowincjach wschodnich państwa rzymskiego, a więc i w Judei.

Tekst tego pierwszorzędnego dokumentu historycznego, wydanyı już kilkakrotnie, ostatnio w „Griechische Papyri“, brzmi w przekładzie: „Gajus Wibius Maximus, namiestnik Egiptu, ogłasza: Wobec zbliżającego się spisu ludności koniecznie jest polecić, aby wszyscy, którzy z jakiegokolwiek powodu opuścili swe miejsce rodzinne, wrócili do niego dla dopełnienia zwykłej czynności spisu i pozostania przy odziedziczonym gospodarstwie. Wiedząc jednak, że miasto nasze (Aleksandria) potrzebuje niektórych ludzi pochodzących z prowincji, rozkazuję wszystkim, którzy sądzą, że mają uzasadnioną przyczynę pozostania na miejscu, zgłosili się do dowódcy jazdy Wolkacjusza Festusa, przeznaczonego do załatwiania tych spraw; gdy wykażą się jego poświadczeniem, otrzymają potrzebne pozwolenie na pobyt stosowanie do niniejszego edyktu w przeciągu 30 dni bieżącego miesiąca „Epeiph“, (grudzień), inni zaś mają w oznaczonym czasie wrócić do miejsc swego pochodzenia; kto natomiast zostanie przychwycony bez poświadczenia, iż zgłosił się do spisu, będzie surowo ukarany...“

W czasach narodzenia Chrystusa Pana odbywał się ten tzw. „cenzus“, tj. spis ludności połączony z oszacowaniem jej majątku, we wschodnich prow. państwa rzymskiego co 15 lat. Każdy ojciec kreślił na piśmie siebie i wszystkich członków swej rodziny z podaniem wieku i miejsca zamieszkania. W zasadzie każdy obywatel miał się wtedy osobiście przedstawić swej przełożonej władzy. Głównym celem tego spisu było obok obliczenia ludności oszacowanie jej majątku, potrzebne do wymiaru podatku tzw. pogłównego, który musiał płacić każdy obywatel od 14 roku życia. Dlatego też cenzus odbywał się po upływie każdych 14 lat. W przeciągu tego czasu miały być zgłaszane wszystkie wypadki urodzin, ale że się w rzeczywistości z tym nie bardzo śpieszono, więc ogólny spis ludności stawał się po każdych 14 latach tym konieczniejszy. Umożliwiał on stwierdzenie prawno-państwowego stanowiska całej ludności, a więc i osób uprzywilejowanych, wolnych od podatku głównego. W ostatnich czasach wykopano w Egipcie mnóstwo kart papirusowych, będących zgłoszeniami do spisu ludności; na wielu z nich znajdują się potwierdzenia urzędnika przeprowadzającego spis.

Jeżeli dzisiejsze spisy ludności wymagają wielu zabiegów i są nieraz dość uciążliwe, to tym bardziej można to powiedzieć o starożytnych spisach we wschodniej części państwa rzymskiego, gdzie każdy mieszkaniec musiał się zgłaszać do spisu w miejscu swego pochodzenia. Konieczność taka wypływała z ożywionego ruchu ludnościowego w owych stronach i w owych czasach, a była łagodzona tym, że termin dokonania czynności spisowej był wtedy znacznie dłuższy niż dzisiaj.

Żądanie od każdego obywatela. by dla dopełnienia czynności spisowej wracał do miejsca pochodzenia swego rodu, zmierzało jeszcze do innego ważnego celu. Było nim odprowadzenie ludności rolniczej, przybyłej do większych miast, z powrotem na wieś do jej pierwotnego warsztatu pracy. Zapobiegało to przeludnieniu miast i zwracało znowu wielu ludzi do rolnictwa, które było podstawą życia większej części ludności zarówno Egiptu jak i innych prowincyj państwa rzymskiego. W ten sposób rozwiązywano też — przynajmniej częściowo — problem bezrobocia, tak ważny i trudny do rozwiązania w naszych czasach.

Nie wszyscy jednak przybysze musieli opuszczać większe miasta. Do wyjątków w stolicy Egiptu Aleksandrii należeli przede wszystkim handlarze nierogacizny, żeglarze i palacze w łaźniach. Dla dopełnienia czynności spisowych mieli się oni zgłaszać do osobnego urzędnika, któremu namiestnik poruczył załatwianie tych spraw. Poświadcza to nam inny tekst grecki z czasów cesarza Karakali. Gdy w 215 r. władca ten kazał wypędzić wszystką egipską ludność z Aleksandrii, pozwolił pozostać na miejscu handlarzom nierogacizny, żeglarzom rzecznym i dostawcom trzciny do palenia w łaźniach.

Tak więc w świetle omówionego edyktu namiestnika egipskiego, szczegół podany przez św. Łukasza a dotyczący podróży św. Józefa i N. Marii P. z Nazaretu do Betlejem, okazuje się rysem historycznym, wziętym dokładnie z życia wschodnich prowincyj państwa rzymskiego.



Wywczasy Jana Kiepury

Na zdjęciu — Jan Kiepura wraz z małżonką (Martą Eggerth) podczas wywczasów narciarskich w Krynicy w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Nowy Rok

Zwyczaje noworoczne ludu polskiego

Królowie polscy na Nowy Rok dawali wszystkim dworzanom swoim nieraz cenne podarki, gdy ci winszowali im „nowego lata“. Herburt, za Zygmunta Augusta, tak pisze o Nowym Roku: „Biegają dziatki po nowym lecie, i przyjaciele dają sobie nowe lato, a zwłaszcza panowie sługom, bogaci ubogim, winszując sobie na nowy rok wszego dobra“. Starzy Polacy na Nowy Rok witali go słowami: „Bóg cię stykaj“, co znaczyło polecenie opiece Bożej. Kapłan w kościele po kazaniu winszował parafianom i kolaterowi Nowego Roku, a po nabożeństwie przyjmował sam powinszowanie na plebanii.

Wiedziano w ogóle, komu czego życzyć, więc umysł i grzeczność, cześć lub wdzięczność, serce i afekt sąsiedzki, siliły się na dowcip. Dzieci i żaczkowie szkolni prawili rodzicom i nauczycielom powinszowania prozą lub rymem, po polsku lub po łacinie. Gdy dawniej szkoły mieściły się przy klasztorach, bywało wiele ubogich dzieci, które uczono tam bezpłatnie i dawano im mieszkanie, a poczciwi ludzie żywili. Wyrobił się więc zwyczaj, że ci uczniowie przychodzili codziennie z własnemi garnuszkami po obiad lub wieczerzę, a na Nowy Rok zebrawszy się w gromadki, obchodzili domy, winszowali „Nowego lata“ i starali się zaśpiewać coś takiego, coby domowników rozśmieszyło i zabawiło. Oto początek żartobliwej ich kolędy:

Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Nie bądź tak ospały, każ nam dać gorzały
Dobrej z alembika, i do niej piernika.
Hej kolęda, kolęda.

Mości gospodyni, domowa mistrzyni,
Okaż swoją łaskę, każ dać masła faskę,
Jeżeliś nie sknera daj i kopę sera.
Hej kolęda, kolęda.

Gdy zaczęto przy kościołach wiejskich uczyć dzieci kmiece czytania, zaczęła też naśladować uczniów miejskich dziatwa wioskowa, chodząc po chatach i do dworu „za nowem latkiem“, winszując i zbierając w podarkach smaczne kąski na wieczerzę.

Powinszowania dzieciaków zastosowały się do rolników, więc słyszymy:

Żeby wam się rodziło:
żytko — jak korytko,
pszenica — jak rękawica,
bób — jak żłób,
owies — jak skopiec,
len — jak pień.

Nie tylko dziatwa drobna chodzi po wsiach winszować Nowego Roku, ale i dorośli. W niektórych oklicach chodzą „draby po nowym lecie“, poprzebierani cudacznie na cyganki. Dawniej, gdy była w Polsce obfitość dzikich zwierząt, kolędnicy noworoczni, dla dodania wesołości i pobudzenia szczodroty po domach, oprowadzali młodego wilka, niedźwiadka lub tura. W braku żywych tych zwierząt przebierano się w ich skóry, a stąd powstało stare przysłowie: „biega, by z wilczą skórą po kolędzie“. W braku skór przebierają się w kożuch, odwrócony włosem do góry, lub w worek z naśladowaną z drzewa głową kozią.

Najwięcej atoli różnych zwyczajów i wesołości łączy się w Polsce z obchodem wilii Nowego Roku, w ostatni wieczór roku starego. Nikt nie spędza tej chwili samotnie. Zbierają się na ten wieczór rodziny, bliżej sąsiadujące na wsi kółka przyjaciół w miastach, gromadzi się młodzież wiejska u ludu, aby wesoło i przy jasnym ognisku, wśród zabaw rozmaitych zakończyć rok stary. Dziewczęta czynią wróżby rozmaite, jak w wigilię św. Andrzeja. Jest bowiem między dniami ty-

Epopea rosyjskiej Joanny d'Arc

Awanturnicze i bohaterskie dzieje kobiety, która prowadzi podziemną walkę z bolszewikami

Jak donoszą depesze z Dalekiego Wschodu, Maria Boczkarewa, zwana „rosyjską Joanną d'Arc", pojawiła się znów na widowni politycznej.

Z nazwiskiem tej niezwykłej kobiety wiąże się iście niesamowita historia. Godzi się tedy przypomnieć tę postać wieśniaczki, która w historii Rosji odegrała niemal podobną rolę jak Joanna d'Arc w dziejach Francji.

Jeśli wieśniaczka Maria Boczkarewa z Nowogrodu mniej jest znaną w świecie od sławnej francuskiej Joanny z Domremy, to tym niemniej postać jej jest wyjątkowo ciekawą.

Niewątpliwie Boczkarewa nie posiada ani tej wiary mistycznej, ani tego zapału religijnego, co święta Joanna, Dziewica Orleańska.

Brak jej również uroku młodzieńczego i sielskości Joanny.

Zmuszona od 8 roku życia do ciężkiej pracy, Maria dość wcześnie poznała nędzę i różne przykre strony życia: głód, choroby, upokorzenia.

Licząc 16 lat poślubiła żołnierza Boczkarewa. Był to pijak i brutal, który katował swą młodą małżonkę do tego stopnia, że najednokrotnie śmierć zaglądała jej w oczy.

Nie wytrzymawszy tej kalwarii życia małżeńskiego nieszczęśliwa kobieta porzuciła męża, aby rozpocząć ciężką pracę samodzielną zarobkowania na swe utrzymanie.

Dziecię ludu, o silnej budowie fizycznej, jakby wyciosana z kamienia, o nieco pierwotnych dzikich instynktach, nieokrzesana, bez kultury, ale posiadająca wrodzoną inteligencję, — Maria obdarzona była raczej temperamentem południowym, niż północnym.

Spotkała na swej drodze rzeźnika Jaszę i gorąco pokochała. Uczucie to spotkało się z wzajemnością. Zakochani spędzają wspólnie kilka miesięcy. Są szczęśliwi, ale szczęście swe muszą ukrywać przed złym okiem nienawistnych ludzi...

Pewnego wieczoru na progu sklepiku Jaszy zjawił się jakiś nieszczęśliwy wykolejeniec życiowy, prosząc o przytułek i schron. Wyznał on, że jest ścigany przez policję jako nihilista.

Miłosierdzie ubogich jest wielkie. Niezym jest ryzyko udzielenia pomocy ściganemu przestępcy politycznemu wobec nieszczęsnej doli człowieka, któremu co krok grozi sfora tropiących go prześladowców.

Jasza udzielił nieznajomemu gościny. Tejże nocy zadenuncjowano go i aresztowano, aby skazać go następnie jako współwinowajcę.

Proces przeciw Jaszy kończy się skazaniem go na zesłanie na Sybir. Maria towarzyszy mu w tej okropnej podróży do lodowej i śnieżnej krainy, licząc wówczas zaledwie 19 lat.

Mimo młodego wieku w twarzy jej widnieje cierpienie, gorycz i tajony z trudem gniew burzącego się serca przeciw tyranii ludu.

Dręczony swym losem, Jasza pod ciosami tragicznego życia zesłańca załamuje się. Samotność i surowy klimat czynią z niego pijaka. Trucizna doprowadza go w końcu do szaleństwa.

Dwukrotnie usiłuje powiesić Marię, zniechęconą również do życia pośród przestępców i nieszczęśników...

Ale oto pośród stepów syberyjskich rozlega się, jak odgłos pioruna — wieść o wybuchu wojny.

Maria, myśląca o ucieczce, postanawia zaciągnąć się do szeregów cara.

Jej 5 pułk piechoty wchodzi w skład . dywizji. Dowodzi nią gen. Walter.

Od swego chrztu ogniowego począwszy, Maria wykazuje niezwykłą odwagę i brawurę żołnierską, które z czasem coraz bardziej zwracają na nią uwagę. Maria zdobywa stopień podoficerski otrzymując jednocześnie trzy rany, z nich jedną ciężką.

Michał Rodzianko, przewodniczący Dumy, przedstawia waleczną bohaterkę szefowi rządu tymczasowego, Kiereńskiemu. Ten powierza jej utworzenie kobiecego batalionu śmierci.

Boczkarewa wywiązuje się z zadania z niezwykłą gorliwością i zapałem i wkrótce zdobywa stopień oficerski. Niebawem obejmuje dowództwo batalionu, w którym nie ma komitetu żołnierskiego i panuje żelazna dyscyplina.

Gdy batalion ten wkracza w pierwszą linię ognia, rozpoczyna się już sławetne „bratanie się" żołnierzy armii nieprzyjacielskich. Zaciekłość przeciw wrogowi i nieprzejednana wojowniczość dowódcy batalionu — kobiety, budzi nienawiść w żołnierzach, oddziałów zajmujących wspólny odcinek frontu razem z „batalionem śmierci".

Po długich miesiącach krwawych bitw i walk następuje okres bezczynności i spokoju na froncie. Bezczynność ta gnębi Marię.

Rzuca się z batalionem do ataku i powoduje odwet, zaciekły kontratak austriacko-niemiecki na całej prawie linii frontu. Wojska rosyjskie, niezadowolone z działalności kobiecego batalionu szturmowego, domagają się usunięcia kobiet z szeregów armii i... rozstrzelania zbyt krewkiego dowódcy batalionu szturmowego.

Maria ratuje życie ucieczką.

Następuje rewolucja bolszewicka. Trocki proponuje jej zaciągnięcie się do czerwonej milicji i utworzenie oddziałów kobiecych tej milicji.

Maria Boczkarewa odmawia i łączy się z byłymi carskimi oficerami, aby prowadzić walkę przeciw ustrojowi bolszewickiemu.

W czasie poufnej misji powierzonej jej przez gen. Korniłowa, operując na Kaukazie, na czele garstki kozaków, wiernych „białym" zwolennikom dawnego ustroju, Maria dostaje się do niewoli i wpada w ręce Czerezwyczajki. Skazują ją na śmierć. Ma być rozstrzelana, ale w iście cudowny sposób ratuje ją od śmierci pewien żołnierz, któremu udzieliła pomocy w 1915 r., będąc kapralem.

Po 51-dniowym nieustannym marszu pieszo Maria przedostaje się do Batumu, skąd, zdobywszy nieco pieniędzy, ucieka do Turcji. W 1919 r. Boczkarewa chroni się w Stanach Zjedn. A. P.

Maria Boczkarewa ostatnio opuściła Amerykę zaraz po wybuchu zatargu japońsko-chińskiego i miała podobno wrócić do Rosji, gdzie powierzono jej wywołanie powstania ludu wiejskiego przeciw Sowietom.

Sowiecki Komisariat ludowy wojny wyznaczył wysoką nagrodę za ujęcie Marii Boczkarew.

Boczkarewa dwa miesiące temu opuściła Amerykę i rozpoczęła nowe życie, pełne niebezpiecznych przygód.

Kopalnie miedzi płoną

„Socjalistyczna rywalizacja" i „entuzjazm" — Robotnicy sowieccy w kopalniach, objętych pożarem Katastrofy i wypadki w fabrykach — Śrubowanie rekordów stachanowskich

W prasie sowieckiej podniesiono wielki alarm. Po okresie pierwszej piatiletki, która rzekomo przyniosła ponad 100% nakreślonego planu, po 2 latach „ruchu stachanowskiego", pomimo, że cały wysiłek nastawiony był przede wszystkim na ciężki przemysł, dzisiaj okazało się, że przemysł ten nie tylko nie osiągnął nakreślonych norm, ale znajduje się obecnie w stanie groźnej dezorganizacji. Dotychczasowa praktyka doszukiwania się „winnych" wszelkiego rodzaju „szkodników", „trockistów", „bucharinowców" i „wrogów ludu" w konsekwencji wywołała jeszcze większe zamieszanie. I znów jak zazwyczaj po ratunek zwrócono się do robotnika. Zamiast spełnienia obietnic poprawy bytu zażądano od niego nowych ofiar; rozpoczęto mianowicie nową wielką kampanię na rzecz „socjalistycznej rywalizacji". Związki zawodowe, które w Sowietach dawno przestały być obrońcą mas pracujących i są dzisiaj tylko narzędziem władzy, obłudnie zapowiadają, że robotnik dołoży wszelkich starań i wykrzesze ze siebie jeszcze większy „entuzjazm", aby produkcję podnieść na odpowiedni poziom, ilościowo i jakościowo. W jakich warunkach jednak będzie odbywał się ten wysiłek?

Jak donosi „Prawda" w tych dniach w Swierdłowsku na Uralu odbyła się narada, poświęcona przemysłowi miedzianemu. W naradzie tej wzięli udział dyrektorzy kopalń i zakładów przemysłowych, inżynierowie oraz stachanowcy, a samej konferencji osobiście przewodniczył komisarz ciężkiego przemysłu Kaganowicz. Podczas parodniowych narad omawiano obok spraw gospodarczych również i warunki pracy, istniejące obecnie w przemyśle miedzianym.

Przede wszystkim zwrócono na konferencji uwagę, że z małymi wyjątkami wszystkie kopalnie miedzi płoną, a załogi wyznaczone do gaszenia tych pożarów nie potrafią dać sobie rady z ogniem. Ogień szerzący się na kopalniach podnosi niewspółmiernie i tak już wysoką temperaturę, w jakiej górnicy pracują w znojnym trudzie. Ale i gaszenie pożarów nie poprawi sytuacji, gdyż woda, którą gaszone są pożary, według słów samych górników, „zamiast na ogień, leje się im na głowy i jeszcze bardziej pogarsza warunki pracy. Z klęską tą kierownictwo kopalń nie umie sobie dać rady, pomimo sypiących się pod jego adresem wszelkiego rodzaju wymyślań i represji. Pożary nadal szerzą się a woda zalewa po staremu pracujących w głębokich szybach górników.

W fabrykach również nie dzieje się lepiej. Tu wielką plagą są wypadki licznych katastrof. Jak cytuje sama „Prawda", tylko w jednej fabryce w okresie 10 miesięcy wypadków i katastrof tych było aż 73. A na odgałęzieniach fabrycznej linii kolejowej nawet 195. W tych warunkach nic dziwnego, że wydajność pracy w tej gałęzi przemysłu spada często do 20% wyznaczonego planu.

Pomimo tych nad wyraz ciężkich warunków pracy i tu spróbowano wyśrubować rekordy stachanowskie i łącznie z tym podnieść normę wydobycia węgla, która ostatecznie i tak osiągana nie jest, a za to wydatnie obniża zarobki robotników. Wedle słów jednego z uczestników świerdłowskiej konferencji, oto jak się przedstawia osiąganie sławnych na świat „rekordów sowieckich". Górnik — stachanowiec jeżeli widzi, że warunki sprzyjają mu i że może osiągnąć w danym dniu 400% wyznaczonej normy, to do pracy przystępuje, jeżeli jednak warunki są ciężkie i normy osiągnąć nie może, wówczas najspokojniej opuszcza szyb i idzie do domu, a to samowolne opuszczanie pracy nie pociąga dla stachanowca żadnych przykrych konsekwencji. Po ustanowieniu w podobny sposób kilku „rekordów" stachanowiec otrzymuje miesięczny lub dwumiesięczny płatny urlop i wyjeżdża na koszt fabryki do uzdrowiska, zaś wielka rzesza górników i robotników otrzymuje... podwyższenie dziennej normy pracy.

Ten stan rzeczy bolszewicy próbują ratować nową falą „entuzjazmu" i „socjalistycznej rywalizacji". Prasa sowiecka przynosi codziennie wiadomości o ustanawianiu dla różnych gałęzi przemysłu odznaczeń" — „Otlicznik", listu pochwalnego itp., które mają zachęcić niedożywione masy pracujące do dalszego wysiłku w celu ratowania zagrożonego przemysłu.

---

mi ten związek, że św. Andrzej zakończa rok kościelny. Było mniemanie, że dziewica, która w wigilię Nowego Roku doczeka północy, i wpatrując się przy świetle dwu świec jarzących w zwierciadło, ani razu nie obejrzy się za siebie, ujrzy w zwierciadle poza sobą postać przyszłego małżonka. Dziewczęta płatają figle chłopcom i nawzajem. Więc wciągają brony na kominy domów, drzwi podbierają klocem drzewa. Przebierają się za cyganki i cyganów, oprowadzających niedźwiedzia, który zaleca się do dziewcząt.

Uprzywilejowaną potrawą na ostatnią wieczerzę roku jest lemieszka z mąki pszennej, żytniej lub hreczanej. Gotują jej sporo. Młodzież przy spożywaniu uderza się nawzajem łyżkami po policzkach, a potem sąsiadom okna maże z nadwórza, a to, jak mówią, na znak, żeby w ciągu nowego roku mieli wszyscy usta i domy pełne chleba. Wieczór ten nazywa się szczodrym, a winszowanie po domach zowie się chodzeniem po szczodrokach, szczodrówkach, za nowym latkiem". Na Rusi szczodry wieczór nazywają także „bohaty weczer". Młodzież kolęduje tak samo poprzebierana za cyganów, dziadów i zwierzęta, których głos naśladuje. Obszedłszy wieś całą i nazbierawszy podarków, wracają w umówione miejsce, po czym jedna z dziewcząt, obrana gospodynią, przy pomocy innych sporządza ucztę, a ochocza zabawa przeciąga się do później nocy.

Nowy Rok powinien zastać bochen chleba na stole gospodarza, jako znak obfitości tego daru bożego, który przez rok cały nie powinien schodzić z jego stołu, ale wraz z solą, przysłonięty bielonym ręcznikiem, służyć na powitanie i posiłek dla gościa i ubogiego. Przy powitaniu w Nowy Rok obsypywano się owsem na znak pożądanej obfitości ziarna wszelkiego, a ci, co obchodzili z powinszowaniem, nosili owies w rękawicy i na każdy róg stołu sypali jego szczyptę, aby tak wszystkie rogi założone były chlebem.

Jest powszechny w Polsce zwyczaj żartobliwego kradzenia sobie rzeczy w ten wieczór i wykupywania takowych nazajutrz. Za wykupne młodzież wyprawia biesiadę w dniu noworocznym. Mówią, że aby rok nowy był pomyślny, potrzeba nazdobywać cudzych rzeczy, zakończając rok stary. Zwyczaj ten, powszechny niegdyś u możnej szlachty, licznych krotochwil był powodem. Ksiądz Karol Żora, franciszkanin z Drobiszyna w 18-tym wieku, opowiada w swojej księdze rękopiśmiennej wspomnienie pani Kryńskiej, burgrabiny drobickiej z Łaszczki z początku wspomnianego stulecia.

„Było nas u rodziców 2 sióstr pannami. W bliskim sąsiedztwie mieszkał kawaler, który miał konia drogiego. Raz w Nowy Rok pojechaliśmy z naszą panią matką kuligem do niego, a chcąc zażartować przy Nowym Roku, wzięłyśmy z sobą naszego masztalerza i dały kilka złotych dla stajennego tego sąsiada, aby konia jego wydał naszemu masztalerzowi a po wyjeździe poszedł do pana swego i o psocie naszej opwiedział. Pożegnawszy się, powracamy w ukontentowaniu, że się wszystko dobrze udało. Mróż był trzaskujący i od świecącego miesiąca widno jak w dzień. Wyjeżdżamy z lasu, aż tu widzimy blisko drogi gromadę wilków, którzy ustąpić się nie chcą. Mastalerz na podjeździku prowadził wierzchowca na powrozie, który że był żartki i płochliwy, więc zoczywszy wilków wyrwał się z ręki masztalerzowi. Bestie rzuciły się gromadą, napierając biedaka w gąszcz leśny, gdzie udusiły go w naszych oczach. Powróciłyśmy do domu zaszlochane i jakby umarłe, nie śmiejąc ojcu powiadać, co się stało. Otóż nam żarty. Przyjeżdża potem on kawaler w dni kilka, jak by nic. Rodzic nasz zaczyna go przepraszać za pustotę panieńską i krzywdę, a my, słysząc to, drżymy jak liście klonowe. Skończyło się na błogsławieństwie rodzicielskim i weselu".

Z opisu powyższego widzimy, iż w całym narodzie przechowywała się jakaś przedwiekowa tradycja słowiańska o dobrej wróżbie na rok nowy, gdy jego przedświt zastaje dom napełniony zdobyczą. Dochowany zwyczaj ludu jest tylko echem tej tradycji.